

Mariusz Grygianiec

Relewancja kauzalna a nominalizm*

Kilka uwag na temat ontologii Davidsona

WSTĘP

Wnioski z krytyki mojej obrony¹ stanowiska Davidsona, przedstawionej przez Katarzynę Paprzycką², dają się sprowadzić do następujących twierdzeń-ocen:

- 1) Zarzut epifenomenalizmu wobec monizmu anomalnego można traktować bądź jako zarzut wewnętrzny, bądź jako zarzut zewnętrzny.
- 2) Zarzut epifenomenalizmu, formułowany w literaturze przedmiotu, ma przeważnie charakter zarzutu zewnętrznego.
- 3) Zarzut epifenomenalizmu — jako zarzut wewnętrzny — jest niesłuszny.
- 4) Zarzut epifenomenalizmu — jako zarzut zewnętrzny — jest prawomocny.
- 5) Strategia obrony stanowiska Davidsona jest nieskuteczna.
- 6) Niektóre analizy Grygiańca można odczytywać jako naganę wszelkiej krytyki zewnętrznej wobec prezentowanych koncepcji.

Ogólna wymowa całego artykułu Autorki mogłaby być następująca: Davidson nie dysponuje odpowiednimi środkami, by — na gruncie swojego systemu — efek-

* Praca niniejsza została przygotowana w ramach grantu *Intra-European Fellowship* (7th Work Programme — *Marie Curie Actions*), numer referencyjny: 250594 (*The Ontology of Mental Causation*), realizowanego pod opieką Prof. E. J. Lowe'a w Wydziale Filozofii w Durham University (UK). Pragnę niniejszym podziękować Panu Profesorowi E. J. Lowe oraz Pani Doktor Sophie C. Gibb za ich stymulujące i krytyczne uwagi oraz cenne komentarze.

¹ M. Grygianiec, Monizm anomalny i epifenomenalizm, *Filozofia Nauki* 17(2009), s. 5-20.

² K. Paprzycka, Zarzut epifenomenalizmu jak zarzut zewnętrzny wobec monizmu anomalnego, *Filozofia Nauki* 2(2011), s. 135-152.

tywnie bronić się przed zarzutami (nawet przy wsparciu Gibb³, Heila⁴ i Gryganieca) — jego krytycy natomiast dysponują obszernym wachlarzem możliwości argumentacyjnych. Jeżeli tak by było (tj. gdyby zachodziła tego typu „dialektyczna asymetria”), to byłoby to chyba dość niepokojące („jeden błędzący, wielu nieomylnych”).

W niniejszym tekście zamierzam nieco osłabić siłę argumentów Paprzyckiej. Postaram się wykazać, że monizm anomalny nie musi znajdować się w tak opłakanej sytuacji intelektualnej, jak się to często przedstawia.

Ażeby usunąć ewentualne nieporozumienia, pragnę wyraźnie zaznaczyć, że, po pierwsze, nie jestem zwolennikiem ontologii Davidsona ani tym bardziej — jego nominalizmu, po drugie, skłaniam się do poglądu, że przyczynowość mentalna jest szczególnym przypadkiem przyczynowości substancjalnej⁵, po trzecie, stanowiska Davidsona bronię jedynie ze względu na jego anomalizm, który jest naturalnym sojusznikiem wyznawanego przeze mnie misterianizmu.⁶ W żadnym razie nie potrafię się zgodzić na opinię 6) wyrażoną powyżej. Sądzę, że w świetle zaprezentowanych przez Paprzycką kryteriów prawomocnej krytyki zewnętrznej (uzasadnienie, trafność i życzliwość)⁷, typowe kontrargumentacje wobec monizmu anomalnego nie spełniają ich w wystarczającym stopniu.

³ S. C. Gibb, Why Davidson is not a Property Epiphenomenalist, *International Journal of Philosophical Studies* 14(2006), s. 407-422.

⁴ J. Heil, Anomalous Monism, [w:] H. Dyke (red.), *From Truth to Reality: New Essays in Logic and Metaphysics*, Routledge, London 2008, 85-98.

⁵ Na temat przyczynowości substancjalnej por. np. E. J. Lowe, *Personal Agency. The Metaphysics of Mind and Action*, Oxford University Press, Oxford 2008, s. 141-165.

⁶ M. Gryganiec, Argument z superweniencji a niekonstruktywny naturalizm, *Filozofia Nauki* 3-4(2008), s. 91-103. Powinienem przy okazji wyznać, iż moje przekonania w odniesieniu do argumentu Kima uległy zmianie; obecnie sądzą, że argument ten może być skutecznie odparty w trojaki sposób: (i) przez zaprzeczenie efektywności kauzalnej na rzecz kauzalnej relewancji (w obecnym tekście nie czyni się użytku z odróżnienia obu pojęć); (ii) poprzez odpowiednią modyfikację lub odrzucenie zasady kauzalnego domknięcia dziedziny fizycznej; (iii) przez odrzucenie opinii, że przyczynowość mentalna stanowi przypadek systematycznego przedeterminowania. Sam skłaniam się ku pierwszemu i trzeciemu sposobowi podważenia wspomnianego argumentu. Na temat owych trzech strategii por. chociażby: F. Jackson, Ph. Pettit, Program Explanation: A General Perspective, *Analysis* 50(1990), s. 107-117; E. J. Lowe, Causal Closure Principles and Emergentism, *Philosophy* 75(2000), s. 571-585; K. Bennett, Why the Exclusion Problem Seems Intractable, and How, Just Maybe, to Tract It, *Nous* 37(2003), s. 471-497; B. Carey, Overdetermination And The Exclusion Problem, *Australasian Journal of Philosophy* 88(2010), s. 1-12; E. Mills, Interactionism and Overdetermination, *American Philosophical Quarterly* 33(1996), s. 105-117. Nie jestem również skłonny nadal utrzymywać, że pomiędzy kauzalnym domknięciem dziedziny fizycznej a zamkniętością poznawczą (*cognitive closure*) w sensie McGinna zachodzą jakieś interesujące związki, chociaż wciąż pozostaję zwolennikiem niekonstruktywnego naturalizmu w odniesieniu do wielu zagadnień filozoficznych.

⁷ W tekście zakładam wykładnię zaproponowaną przez Paprzycką.

W SPRAWIE INTERPRETACJI I

Według interpretacji I zewnętrznego zarzutu epifenomenalizmu, przedstawionej szczegółowo przez Paprzycką, odnośny zarzut jest trafny, dość dobrze uzasadniony, ale — niezyciwy. Zdaniem Paprzyckiej kwestia trafności owego zarzutu jest właściwie poza dyskusją. Chciałbym jednak zasygnalizować pewne wątpliwości w związku z tym szczegółowym kryterium. Zauważmy, że przytoczone twierdzenia, a mianowicie:

- (R) Teza o przyczynowej relewancji własności mentalnych i fizycznych:
- (a) Pewne zdarzenia mentalne wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na swe własności mentalne,
 - (b) Pewne zdarzenia mentalne wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na swe własności fizyczne,

zawierają pewną ukrytą, kontekstową asymetrię w stosunku do tezy (D5):

- (D5) Nie jest prawdą, że zdarzenia wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na ich własności.

Chodzi o to, że u Davidsona teza ta ma wymowę następującą:

- (D5#) Nie jest prawdą, że zdarzenia wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na ich własności, ponieważ nie ma żadnych własności, w tym również własności zdarzeń.

Zauważmy przy tym, że możliwe byłyby stanowiska następujące:

- (D5*) Istnieją własności, ale nie jest prawdą, że zdarzenia wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na owe własności.
- (D5**) Zdarzenia posiadają własności, ale nie jest prawdą, że zdarzenia wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na owe własności.

Powstaje zatem pytanie, czy w świetle interpretacji I istotne jest — dla trafności zarzutu — to, z jakich powodów domniemane własności są przyczynowo irrelewantne. Być może lepiej byłoby tezę (D5) wyrazić po prostu jako zaprzeczenie istnienia własności — wtedy cała sytuacja byłaby o wiele klarowniejsza. Oczywiście z faktu nieistnienia własności wynika natychmiast ich przyczynowa irrelewancja, ale wydaje mi się, że jest to zupełnie innego typu irrelewancja niż ta, z którą mamy do czynienia w przypadku epifenomenalizmu.

Jeżeli chodzi o niezyciwość interpretacji I, to zgadzam się tu zupełnie z diagnozą Paprzyckiej. Warto jednak nadmienić przy okazji, iż Paprzycka, analizując kwestię zyciwości dyskutowanej interpretacji, wypowiada ważną uwagę, która w istocie wspiera moje wątpliwości w odniesieniu do trafności zarzutu, a mianowicie komentarz, że zarzut epifenomenalizmu jest skierowany w nominalizm Davidsona,⁸ a nie — w jego monizm anomalny (kwestia relewancji przyczynowej własności

⁸ Warto zwrócić uwagę na okoliczność, iż nominalizm nie wyklucza w ogólności relewancji przyczynowej własności — *vide* teoria tropów. Oczywiście, nie dotyczy to nominalizmu Davidsona.

mentalnych mogłaby się pojawić nawet wtedy, gdyby Davidson w ogóle nie formułował monizmu anomalnego).

W kwestii uzasadnienia zarzutu na gruncie interpretacji I wypada mi przyznać, że — pomimo tego, iż jestem zwolennikiem tradycyjnej ontologii substancji i własności oraz zgadzam się z wieloma intuicjami Paprzyckiej w kontekście dyskusyjnego właśnie kryterium — to jednak nie podzielam tu w całej rozciągłości optymizmu Autorki co do siły dyskutowanych kontrargumentacji. Po pierwsze, w odniesieniu do punktu 4.2 pragnę zauważyć, że nominalistyczna interpretacja kontrfaktycznie definiowanej relacji przyczynowej — wbrew intencjom autorki — jest możliwa na gruncie Lewisowskiej ontologii światów możliwych. Problem z taką strategią polega jednak nie na angażowaniu terminologii cech czy relacji podobieństwa, lecz na niejawnym kłótni: przyczynowość definiuje się kontrfaktycznie, okresy konfaktyczne interpretuje się w semantyce możliwych światów, możliwe światy porównuje się pod względem występujących w nich praw natury, prawa zaś natury formułuje się m.in. w oparciu o skonstatowane relacje przyczynowe. Po drugie, jeżeli chodzi o przykład tzw. zdarzeń magicznych („Pewne zdarzenia magiczne są przyczynami pewnych zdarzeń fizycznych (i odwrotnie)”), to muszę wyznać, że nie oceniam jego siły przekonującej tak wysoko, jak czyni to Autorka. Myślę, że Davidson wybrnąłby jakoś z tej trudności. Być może przykład ten można by z powodzeniem wykorzystać do ewaluacji mocy eksplanacyjnej różnych teorii (z czym Davidson zapewne by się zgodził), ale nie wydaje się, by był on tak cenny w rozstrzygnięciu kwestii ontologicznych. Po trzecie, przykłady Paprzyckiej z głośnym krzykiem, pękaniem szyby, zderzeniem, zacięciem się w palec i pozostałe, są przekonujące tylko o tyle, o ile przyjmuje się (neutralną czy intuicyjną) terminologię Paprzyckiej oraz pewne ukryte założenia (np. że predykaty denotują cechy, że krzyk posiada treść lub że kluczowy zwrot „ze względu na” nie posiada ukrytych, problematycznych konotacji).

W SPRAWIE INTERPRETACJI II

W odniesieniu do niniejszej interpretacji Paprzycka stwierdza, iż zewnętrzny zarzut epifenomenalizmu wobec koncepcji Davidsona jest w znacznym stopniu prawomocny, ponieważ jest życzliwy, a jego życzliwość uzasadnia nietrafność dyskutowanej interpretacji.

Według mojego mniemania, wymieniona przez Paprzycką interpretacja II jest nieprawomocna, ponieważ jest — podobnie zresztą jak poprzednia — interpretacją nieżyczliwą. Co więcej, uważam, że jest interpretacją nietrafną. Mój krytycyzm — z oczywistych względów — dotyczy w tym wypadku tezy (DD1):

- (DD1) Każda jednostkowa relacja przyczynowa podpada pod ścisłe prawo fizyczne, które to prawo określa; ze względu na które własności fizyczne owa relacja przyczynowa zachodzi.

Dlaczego dyskutowana interpretacja jest zarówno niezycziwa, jak i nietrafna? Otóż dzieje się tak nie tylko ze względu na notoryczne przypisywanie Davidsonowi ontologii cech, lecz także dlatego, że prawa natury interpretuje się niezgodnie z jego intencjami. Co więcej, mylnie ujmuje się związek pomiędzy tymi prawami a relacjami kauzalnymi. Po pierwsze, na gruncie koncepcji Davidsona, cechy nie istnieją (mamy tu do czynienia tylko z predykatami lub opisami). Po drugie, co za tym idzie — żadna relacja przyczynowa nie może zachodzić z e w z g l ę d u n a jakiegokolwiek cechy. Po trzecie, stosunek pomiędzy relacjami kauzalnymi (faktami) a prawami (zdaniem) jest asymetryczny, ale odwrotnie niż to sugeruje Autorka. Otóż w powyższej tezie mylące jest wyrażenie „określa”, sugeruje ono bowiem, że prawa fizyczne determinują zachodzenie związków kauzalnych, podczas gdy — według Davidsona — to, jakie są prawa, jest determinowane przez zachodzące w świecie, jednostkowe relacje przyczynowe.

PODSUMOWANIE

W świetle przedstawianych przeze mnie komentarzy skłaniam się do następującej rewizji ocen przedstawionych przez Paprzycką:

- 1*) Zarzut epifenomenalizmu wobec monizmu anomalnego można traktować bądź jako zarzut wewnętrzny, bądź jako zarzut zewnętrzny.
- 2*) Zarzut epifenomenalizmu, formułowany w literaturze przedmiotu, powinien być traktowany przeważnie jako zarzut zewnętrzny, ale zwykle nie czyni się temu zadość.
- 3*) Zarzut epifenomenalizmu — jako zarzut wewnętrzny — jest niesłuszny.
- 4*) Zarzut epifenomenalizmu, jako zarzut zewnętrzny, jest — w świetle interpretacji I i II — nieprawomocny.
- 5*) Strategia obrony stanowiska Davidsona jest — jak dotąd — skuteczna.
- 6*) Analiz Grygiańca nie należy odczytywać jako naganę wszelkiej krytyki zewnętrznej wobec prezentowanych koncepcji.

W tekście Paprzyckiej natykamy się na pewną niejednoznaczność. Otóż Autorka w wielu miejscach mówi o irrelevancji przyczynowej własności mentalnych, chociaż w zakończeniu nawiązuje do irrelevancji w odniesieniu do zdarzeń mentalnych (w sensie typów). Jest zrozumiałe, że na gruncie terminologii Paprzyckiej owo „przejście” jest bardzo naturalne, ale ontologia Davidsona tego nie dopuszcza. Według Davidsona bowiem, zdarzenia mentalne są kauzalnie relewantne, chociaż ani nie na postawie praw, ani w oparciu o rzekomo posiadane cechy, ani też w związku z ich podpadaniem pod określone opisy/rodzaje.

Nadal uważam, że krytyka Davidsona jest co najmniej głęboko niezycziwa. Komentatorzy — inaczej niż Paprzycka — przeważnie nie traktują swoich argumentów jako tzw. argumentów zewnętrznych wobec koncepcji monizmu anomalnego.

go. Wydaje się im właśnie, iż wykazują wewnętrzną niespójność jego teorii. W tym kontekście łatwo zrozumieć, dlaczego zdanie „Pewne zdarzenia mentalne wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na swe własności mentalne”, parafrazowane w języku Davidsona jako ciąg „Pewne zdarzenia opisywane w terminologii mentalnej wchodzą w relacje przyczynowe ze względu na swe mentalne opisy”, może budzić uzasadniony opór.

Według mnie — i wbrew wymowie tekstu krytyki — myśliciel *à la* Davidson może nadal się bronić. Nie wiem tylko, jak — w świetle przedstawionych przez Paprzycką analiz — powinien to czynić, by sprostać wymaganiom swoich krytyków. Gdyby Paprzycka miała w ogólności rację, to zwolennik monizmu anomalnego w klasycznym wydaniu byłby *ab initio* w opłakanym położeniu (błędna ontologia + brak środków obrony).

Być może jedynym rozsądnym rozwiązaniem byłoby tu nie tyle poszukiwanie rozstrzygnięcia w obrębie schematu „zarzut wewnętrzny — zarzut zewnętrzny”⁹, ile raczej rozwiązanie podobne, ale odwołujące się do poziomów języka, tj. rozwiązanie Ajdukiewiczowskie, w którym konstruujemy taki metajęzyk, który będzie zawierał co najmniej terminologię Davidsonowską i jakąś aparaturę nie-Davidsonowską oraz ponadto schemat pojęciowy, posiadający odpowiednie wyrażenia logiczne i metodologiczne. Dopiero na gruncie takiego języka można byłoby pokusić się o neutralniejszą ocenę koncepcji Davidsona. Ażeby to jednak osiągnąć, należałoby wykonać nieco inną — niż dotychczasowa — pracę teoretyczną. Ja tego zadania nie zamierzam się podejmować.

Mojego tekstu nie należy — wbrew temu, co pisze Paprzycka — uważać za rodzaj nagany wobec wszystkich tzw. zarzutów zewnętrznych; chodziło mi jedynie o to, by nie sprowadzać do niedorzeczności doktryn ontologicznych tylko z tego powodu, że posługują się zupełnie inną terminologią lub wyznają odmienną metaontologię. Zgadzam się więc z Paprzycką, że krytyka zewnętrzna koncepcji Davidsona jest prawomocna, o ile jest uzasadniona, trafna i życzliwa (w koniunkcyjnym ujęciu). Zgadzam się też z oceną, że ontologia monizmu anomalnego jest niezgodna z naszymi intuicjami — zresztą w swoim artykule wyraźnie zaznaczałem, że ontologia ta jest, moim zdaniem, nieadekwatna, wskazując jednocześnie, czego owa nieadekwatność dotyczy.

Koncepcja Davidsona jest ontologicznie redukcjonistyczna, ale — eksplanacyjnie nieredukcjonistyczna. Najbardziej frapującą kwestią jest dla mnie zagadnienie

⁹ Należy chyba traktować terminy „wewnętrzny” i „zewnętrzny” jako posiadające znaczenie relatywne względem takiej czy innej teorii lub języka. Warto bowiem zauważyć, że zarzut zewnętrzny jest zwykle formułowany w e n a t r z jakiejś teorii lub języka, konkurencyjnego względem krytykowanej koncepcji. Chodzi więc o to, by nie sprawiać mylnego wrażenia, że jeżeli formułuje się zarzuty zewnętrzne, to mają one jakiś specjalny status *per se* (np. że posiadają jakieś dodatkowe walory bezstronności lub wyjątkowe znamiona obiektywności). Na temat dyskusji wokół proponowanego odróżnienia zarzutów wewnętrznych i zewnętrznych por. np. S. Haack, Some Preliminaries to Ontology, *Journal of Philosophical Logic* 5(1976), 457-474.

źródła owej nieredukcyjności: jak a jest jej podstawa, skąd się ona bierze. Wydaje się, że krytyków Davidsona kwestia ta w ogóle nie zastanawia, a jeżeli już o niej wspominają, to dokonują nieinteresujących banalizacji tematu. Jedną z takich niejawnych banalizacji jest próba odwołująca się do poziomów teorii i eksplanacji, która sugeruje, że stosowne wyjaśnienie braku redukcji może się wyłonić niemal jak *deus ex machina* z samego skomplikowania opisów. Strategia ta przypomina scholastyczne wysiłki zmierzające do uprawomocnienia wyrafinowanych opisów hierarchii aniołów lub warstw piekielnych. Podobnie zresztą czynią współczesne koncepcje superwencji, emergencji czy realizacji, sugerujące — często przy użyciu quasi-naukowej terminologii — że różnią się one intelektualnym poziomem od dawnych ujęć emanacji, epifanii i opętań.